GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Głos Pogranicza“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 mk., z odnoszeniem w dom 1.96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 46 | Olsztyn, na niedzielę 24-go stycznia 1932 r. | Nr. 19

Jak to na Mazowszu

Prasa niemiecka zapewnia przy każdej okazji, że na Mazurach właściwie niema już zagadnienia narodowościowego. Niemcy wygrali tam ostatecznie podczas plebiscytu. Na ten plebiscyt powołują się przy każdej sposobności i bez sposobności. Za Niemcami 98 proc. głosów, za Polską 2 proc. Czy mogą być jeszcze jakie wątpliwości?

Powołują się również na statystykę ludnościową. Istotnie, wykazuje ona drobny ułamek ludności polskiej, szczególnie cyfry z r. 1925. I tutaj politycy niemieccy mają wdzięczne pole do łatwych triumfów.

A gdy to komu nie wystarcza, to wytaczają ciężką artylerję — wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy, sejmu pruskiego, komunalnych. Istotnie, i tam odsetek głosów polskich jest znikomy.

Pp. Worgitzki i dr. Zimmer głoszą z wielką pewnością siebie, iż na Mazurach kwestji polskiej niema. Ze mazurzy — to rdzennie niemiecki szczep. Ze istnieje conajwyżej zagadnienie podniesienia poziomu kulturalnego wsi mazurskiej.

Ba, czytano nawet wywody, iż gwara mazurska jest odmianą języka niemieckiego, podobnie, jak np. djalekt bawarski czy śląski. Bo i tacy uczeni w piśmie znaleźli się między politykami kresowymi niemieckimi.

Samopoczucie tych panów jest nazewnątrz tak dobre, pewność tak triumfująca, iż możnaby uwierzyć ich uporczywym wywodom, gdyby nie to, iż są one zbyt uporczywe, by mogły być prawdziwe.

Bo pewność ta jest czysto zewnętrzną. W istocie gryzie ich rak zwątpienia i rozpaczy.

* * *

Gdyby istotnie walka narodowościowa na Mazowszu była rozstrzygnięta, powinni przecież niemcy zachowywać zupełny spokój wobez wszelkich poczynań polskich. Powinny je sobie lekceważyć. Przecież byłyby one wtedy skazane na bezpłodność.

Proszę sobie np. wyobrazić, iż Związek Polskich Towarzystw Szkolnych chiałby założyć prywatną szkołę polską w Bawarji. Pozwolonoby mu napewno i nawet nie zwracanoby na nią najmniejszej uwagi, choćby miała nawet tylko jedno dziecko, choćby nawet nie miała ich wcale. Najwyżej drwionoby sobie z tego rodzaju usiłowań, ale nikomu nie przyszłoby na myśl napadać na szkołę lub nauczyciela. Zajmowałyby się niemi tylko pisma humorystyczne.

Tymczasem z powodu założenia na Mazowszu szkoły polskiej podnosi prasa niesłychany gwałt. Wzywa na pomoc przeciw polakom wszystkie siły niebieskie i piekielne. Wzywa rząd do represji, a ludność podburza do gwałtów. Wreszcie dochodzi do takich skandali, jak w Dębowcu i Jedwabnie. Do takich awantur, jak te, które są dziś tematem rozpraw w Niborku. Do takich kompromitacji, jak w Jańsborku.

Zaiste, djablo źle musi stać sprawa niemczyzny na Mazowszu, gdy trzeba tam rozbijać czaszki i kłóć nożami tych, by odwieść lud od posyłania dzieci do szkoły polskiej. Gdy trzeba tam straszyć zdradą stanu, by odstraszyć ludzi od czytania książek i pism polskich.

* * *

Gdy z jednej strony p. dr. Zimmer przechwala się, iż niema kwestji polskiej na Mazurach, to z drugiej strony „Allensteiner Zeitung“ nie waha się wychwalac „pocieszającej samopomocy ludności“ dzięki której nie doszło do założenia szkoły w Dębowcu“. A „Neidenburger Zeitung“ zapowiada, że ziemia będzie parzyć stopy synów Judasza“, którzy się ośmielą wysłać swe dzieci do szkoły w Dębowcu.

A więc mimo zapewnień p. dr. Zimmera istnieją „synowie Judasza“, istnieją polacy na Mazowszu. I dopiero krawe zbiry swojemi bestjalstwami mogą ich odstraszyć **od wykorzystania praw, przyznanych im przez ustawy i rozporządzenia rządowe, a gwarantowanych przez konstytucję Rzeszy.**

* * *

Tych „synów Judasza“ jest więcej, niżby można sądzić ze statystyk.

Wartość wyników plebiscytu określił najlepiej Frhr. v. Gayl, pisząc otwarcie, iż mazurzy byli głupi. Zresztą głosowano nie za Niemcami, tylko za Prusami Wschodniemi. Wskutek plebiscytu wytworzył się pewien stan faktyczny kategorji prawnopaństwowej. Ale nie przesądził on bynajmniej charakteru kulturalnego i narodowego Mazowsza ni Warmji.

O spisie ludności z r. 1925 lepiej nie mówmy. Jesteśmy głęboko przekonani iż świadomi politycy niemieccy nie wierzą w realność jego danych.

Wybory również nie mogą służyć w tym wypadku za sprawdzian. Zgodzi się z nami każdy uczciwy i trzeźwy niemiec, że w warunkach, które odsłonił proces niborski, gdzie prokurator i policja nie była pewną zdrowia i życia, nie może być mowy o swobodzie dawania wyrazu uczuciom polskim. Proszę przy tem przeczytać to, co z racji bodajże „Volksbegehren“ pisał centrowy „Allensteiner Volksblatt“ o presji, wywieranej na robotników rolnych przez właścicieli majątków.

* * *

Walka o Mazowsze trwa. I nie jest bynajmniej rozegrana. I nie śmie nikt poważnie twierdzić, że szanse polskie pogorszają się. Przeciwnie. Dr. Zimmer w swych artykułach i rozprawkach sam stwierdza, iż najbardziej dogodny dla niemców okres przeminął. Skończył się z chwilą odbudowy niepodległego państwa polskiego.

Nie chcemy tu ułatwiać dr. Zimmerowi identyfikowania ruchu polskiego z irredentą polityczną. Robi on to dowolne uproszczenie dla bardzo przejrzystych celów, dla ułatwienia sobie walki z nami. Nie chce on i jemu podobni nic wiedzieć, że **kulturalno narodowy ruch polski w Niemczech jest ruchem legalnym, że państwo gwarantuje swobodę jego rozwoju swemi ustawami od konstytucji począwszy.**

Ale on i jemu podobni powinni wiedzieć, iż obecna taktyka ich musi się zemścić. Jeśli prasa niemiecka będzie nadal szczuła przeciw ludności polskiej, jeśli będzie nadal pochwalała i zalecała takie akty terroru, jak w Dębowcu i Jedwabnie, wpoi ona w końcu w ludność przekonanie, iż państwo pruskie nie daje jej należytej ochrony przyznanych jej praw osobistych, kulturalnych i narodowych.

Bo można być polakiem i lojalnym obywatelem państwa niemieckiego. Strzeżcie się, byście nie wpoili w nas innego przekonania.

* * *

Walka o Mazowsze trwa. Będziemy ją prowadzić niezmordowanie dalej. Wierzymy, iż przyjdzie przecież era zgody między narodami. Ze ucichną głosy nienawiści. Ze zaginą ci, którzy przyszłość swych narodów widzą w panowaniu nad innymi i wyzyskiwaniu ich. Wtedy odegrać będziemy mogli swą naturalną rolę: pomostu zgody i współpracy polsko-niemieckiej.

Zajście w Jańsborku

Gazety niemieckie przyniosły alarmujące wiadomości o aresztowaniu kolporterów „Mazura“ w Jańsborku, o skonfiskowaniu większej ilości naszych druków, o „zdradzieckiej robocie polskich agentów“, dobrym połowie policji i t. p.

Tak np. „Johannisburger Zeitung“ nie szczędziła czarnych barw i krzyczących określeń oraz wymyśleń pod adresem znienawidzonych przez nią polaków.

Sprawdziliśmy rzecz na miejscu. I oto, co się okazało:

Dwu naszych kolporterów, pp. Otto Szarkowski i Alfons Kaliszewski, rozwoziło czytelnikom „Mazura“ dodatki: powieść Henryka Siekiewicza „Krzyżacy“, „Kalendarz Mazurski“, „Jutrznię Mazurską“ i reguły czytania po polsku. Są to wszystko druki zupełnie legalne, znane i dozwolone. Nie mają one w najmniejszym stopniu charakteru politycznego.

Nie orjentowała się w tem policja jańsborska. Zapewne zadenuncjowano wobec niej kolporterów. Trzech policjantów przybyło do hotelu „Masurischer Hof“, sprawdziło legitymacje pp. Szarkowskiego i Kaliszewskiego, polecając im stawić się nazajutrz z drukami na policję.

Natomiast właściciel hotelu okazał się człowiekiem niekulturalnym. Nakazał on w dwie godziny po odejściu policji, o g. wpół do drugiej w nocy opuścić hotel obu kolporterom. Uczynił to przytem w formie brutalnej, za kłócając spoczynek nocny swych gości. Zebrana na dole w restauracji banda „patryjotów“ okazała swą „wyższość kulturalną“ wymyślając obu polakom w mało wybredny sposób. Policja jańsborska zapobiegła dalszym wykroczeniom.

Nazajutrz rano policja przejrzała druki i nie wiedziała, co z tym fantem począć. Okazało się bowiem, że wszystko jest w zupełnym porządku, że kolporterzy nie popełnili żadnego przestępstwa. Odesłano ich do landratury. Tu sekretarz powiatowy również nie wiedział, jak ma sobie postąpić, odesłał więc ich do sędziego. Ten był nareszcie na swojem miejscu i nakazał natychmiastowe zwolnienie obu kolporterów i druków.

Rzecz się zatem wyjaśniła zupełnie. Jednak władze zatrzymały zupełnie bezprawnie 1 egzemplarz „Krzyżaków“ i książkę pokwitowań.

Wydawca „Mazura“ założył natychmiast przeciw temu protest na rejencji.

Regencja obiecała zarządzić wydanie „Mazurowi“ jego własności. Kolporterzy nasi prowadzą swą pracę w dalszym ciągu.

Nie przywiązywalibyśmy do tej sprawy większego znaczenia, gdyby nie przesadne alarmy prasy niemieckiej.

Chwaliła ona właśnie z racji oświadczenia ministra spraw zagranicznych Polski, p. Augusta Zaleskiego, w sprawie Dębowca i Jedwabna, „wzorowe pruskie urządzenia ochronne i kulturalne dla mniejszości polskiej“. Korzystamy przeto z okazji i zapytujemy władze:

Czy zechcą one pouczyć policję jańsborską, iż praca kolporterów „Mazura“ jest najzupełniej legalna i że policja mogła sobie znaleźć bardziej właściwą porę dla rozwiania swych wątpliwości, niż godziny 11,30 w nocy?

Czy zechcą one pouczyć landraturę w Jańsborku i tamtejszą policję, iż „Krzyżacy“ Henryka Sienkiewicza, „Kalendarz Mazurski“, „Jutrznia Mazurska“ i „Polnische Leseregeln“ są wydawnictwami legalnemi i że nie wolno przeszkadzać w ich rozpowszechnianiu? Ze księga pokwitowań i inne druki administracyjne są własnością prywatną wydawnictwa i że nie wolno ich konfiskować inaczej, jak w drodze prawem przewidzianej?

Czy zamierzają one ukarać tych, co nakazali kolporterom opuścić pokój w hotelu, a potem znieważali ich? Przecież miał miejsce typowy wypadek naruszenia spokoju domowego (Hausfriedensbruch) i złamania koncesji hotelowej.

Czy wreszcie zechcą przedsięwziąć należyte kroki celem ukrócenia prasy niemieckiej, podburzającej przeciw mniejszości polskiej i pochwalającej nawet takie akty terroru, jak ostatnie w Dębowcu i Jedwabnie, a nawet je zapowiadającej?

„Johannisburger Zeitung“ pozwoliła sobie nazwać powieść Sienkiewicza „Leib- und Magenlektüre“. Określiła w ten sposób tylko swój poziom kulturalny. Gratulujemy, ale nie zazdrościmy.

13 miljonów ludzi bez pracy w Europie

Z Genewy donoszą: Międzynarodowy urząd pracy ogłosił obecnie nową statystykę bezrobocia w 25 głównych krajach świata, z której wynika, że liczba bezrobotnych wynosi 18 miljonów ludzi.

Klęską tą dotknięte są specjalnie Niemcy, Austrja, Włochy i Japonja. Z Ameryki nie nadeszły jeszcze dokładne daty statystyczne.

Rada administracyjna międzynarodowego urzędu pracy przyjęła w kwestji zmniejszenia bezrobocia rezolucję, zalecającą zniesienie nadliczbowych godzin pracy oraz zaprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy.

Wojna japońsko-sowiecka wisi w powietrzu?

Pierwsze pomruki nowej burzy azjatyckiej dochodzą z Moskwy.

Moskwa. Z Mukdenu donoszą, że utworzono tam „Stowarzyszenie Rosjan w Mandżurji i Mongolji". Stowarzyszenie to postawiło sobie za cel zjednoczenie wszystkich organizacyj emigrantów rosyjskich na tym terenie dla walki o polepszenie stanu prawnego i ekonomicznego emigracji. Organizacja, na czele której stoi generał Pietuchow zamierza ściśle współpracować z władzami japońskiemi oraz z nowym rządem mandżurskim. Według doniesień przy rządzie mukdeńskim utworzony podobno został specjalny departament dla spraw emigracji rosyjskiej.

Warszawa. Donoszą z Moskwy, że wedle wiadomości, napływających z Mandżurji, gen. Pietuchow stanął na czele „białogwardyjskiego" wojska rosyjskiego, współdziałającego z wojskami japońskiemi. Gen. Pietuchow jest zaufanym W. Ks. Cyryla. W Moskwie z tego powodu panuje wielkie zdenerwowanie.

Prasa występuje wrogo przeciwko Japonji, zaznaczając, że Sowiety, mimo chęci utrzymania pokoju z Japonją będą zmuszone wtrącić się do zatargu mandżurskiego. Pisma sowieckie zarzucają przy tem Japonji, że nie ma ona zamiarów pokojowych wobec Rosji sowieckiej, czego dowodem ma być stanowisko, zajęte przez Tokio wobec propozycji Moskwy zawarcia paktu o nieagresji.

Bank Francuski wycofuje złoto z Ameryki

Zaniepokojenie w kołach finansowych Stanów Zjednocznoych.

Paryż. Prasa donosi o żywem zaniepokojeniu, jakie wzbudziła wczoraj w amerykańskich sferach finansowych wiadomość o wycofaniu przez Bank Francuski części złota, będącej w depozycie w Federal Reserve Bank. Amerykańskie sfery zainteresowane starają się wszelkiemi siłami zamaskować niekorzystne wrażenie jakie wywarła wiadomość.

Najwięcej boją się w Ameryce, według tutejszych informacyj, sprzedaży znacznych akceptów bankowych, jakie Bank Francuski posiada na amerykańskim rynku.

Według informacyj z tutejszych sfer finansowych Bank Francuski posiada bardzo znaczną ilość akceptów amerykańskich, wynoszących 280 milj. dolarów. W Stanach Zjednoczonych panuje obawa, iż Bank Francuski chce wycofać te akcepty, celem wymiany na złoto.

Chińczycy zamordowali w Szanghaju 5 księży japońskich

Szanghaj. Krwawe starcie między japońskimi mieszkańcami jednej z dzielnic miasta, a policją międzynarodową, spowodowały śmierć wielu osób. **Powodem rozruchów japońskich było zamordowanie 5 japońskich księży przez Chińczyków.**

Olbrzymie tłumy japończyków, na wieść o tem morderstwie, wyległy ze swej dzielnicy i ruszyły w stronę koncesji europejskiej. Tam zagrodzili im drogę policjanci chińczycy, należący do policji międzynarodowej. **Jednego policjanta tłum zamordował, kilku poranił ciężko.**

Wobec ostrej strzelaniny ze strony koncesji europejskiej, tłum wycofał się i ruszył na dzielnicę chińską. Zdemolowano i podpalono kilka fabryk chińskich, z których dwie spłonęły doszczętnie. W czasie tego znów padło kilku chińskich policjantów oraz kilkunastu japończyków z tłumu.

Po przybyciu posiłków dla policji międzynarodowej, sytuacja poprawiła się. Chwilowo panuje spokój, lecz policja strzeże bacznie koncesji międzynarodowej, a japońskie okręty wojenne, które zawinęły do portu, wysadziły na ląd swych marynarzy dla pomocy policji.

Krwawe rozruchy w Szanghaju

Szanghaj. Wczoraj tłum Chińczyków zaatakował, bez żadnego powodu, 5 mnichów japońskich, w dzielnicy chińskiej. Dwaj z pośród zaatakowanych odnieśli ciężkie rany, wszystkich zaś musiano umieścić w szpitalu. Grupa młodych Japończyków, chcąc zastosować represje w stosunku do Chińczyków, usiłowała podłożyć dziś ogień w jednem z przedsiębiorstw chińskich, poczem starała się przedostać do międzynarodowej koncesji. Po drodze doszło do starcia z policją chińską, patrolującą ulice, przylegające do koncesji międzynarodowej. Jeden z policjantów chińskich, raniony nożem, zmarł niebawem, dwaj inni odnieśli ciężkie rany; z pośród Japończyków, trzech zostało ranionych strzałami i umieszczonych w szpitalu, przyczem jeden z nich wkrótce zmarł. Japończycy odbyli dziś masowe zebranie, domagając się wzmocnienia ochrony wojskowej ze strony wojsk lądowych i morskich.

Telegramy

Teatr przeciwreligijny.

Ryga. ATE. Związek wojujących bezbożników zorganizował w Moskwie stały teatr przeciwreligijny, w którym wystawiane będą sztuki propagujące ateizm i ośmieszające religję. Rząd sowiecki wyasygnował na ten cel 200.000 rubli, jako roczną dotację ponieważ przedstawienia w tym teatrze będą bezpłatne. W pierwszym rzędzie ma być wystawiona sztuka znanego pisarza Gorkiego pod nazwą: „Bóg burżuazji".

Polityka zagraniczna Rumunji.

Praga. Minister Ghika przyjął dziennikarzy czeskich i zagranicznych, przyczem oświadczył, iż celem wizyty jego w Pradze jest podkreślenie w przeddzień konferencji rozbrojeniowej politycznego stanowiska Rumunji oraz wartości, jaką w ramach Ligi Narodów posiada Mała Ententa. Posiada ona jednolite zapatrywania na kwestje rozbrojenia oraz reparacyj, przyczem polityka jej opiera się na zasadzie utrzymania pokoju. W dalszym ciągu minister podkreślił usiłowania dojścia do porozumienia w sprawach gospodarczych państw środkowej Europy. W odniesieniu do Austrji minister Ghika stwierdził, że wbrew twierdzeniom pewnych polityków jest ona zdolna do samoistnego życia. W kwestji paktu nieagresji z Sowietami minister oświadczył, że ostatnio sprawa nie posunęła się naprzód. W czasie pobytu w Genewie minister zamierza się zetknąć osobiście z Litwinowem i prowadzić dalej odnośne rokowania.

Wielka afera szpiegowska

Wiedeń. Z Bukaresztu donoszą: Tajemnicza sowiecka afera szpiegowska w Rumunji rozrasta się do rozmiarów wielkiego skandalu politycznego. Dzienniki przepełnione są opisywaniem podstępnego planu agentów sowieckich, którzy zamierzali uprowadzić na okręcie jednego z wybitnych przedstawicieli rosyjskiej emigracji politycznej, który przebywał w Bukareszcie. Nazwisko tego emigranta nie jest dotychczas ściśle ustalone. Według ostatniej wersji agenci sowieccy mieli zamiar uprowadzić pewnego dygnitarza komunistycznego, który utrzymywał żywą korespondencję z Trockim. Dygnitarz ten w swoim czasie był sekretarzem prywatnym Stalina i posiada wiele tajemnic z za kulis polityki sowieckiej, które miały być w najbliższym czasie ogłoszone przez Trockiego w formie sensacyjnych rewelacyj. Agenci sowieccy zaprosili owego komunistę na pokład okrętu greckiego w Konstanzy, gdzie miała odbyć się konferencja. Dygnitarz komunistyczny, przeczuwając podstęp, zawiadomił o powyższem policję, która w ten sposób wpadła na trop całej afery. Kapitana okrętu, podejrzanego o współudział z agentami sowieckiemi, aresztowano. Dzienniki, opisując tę aferę, twierdzą, iż była ona wyreżyserowana podobnie jak głośne uprowadzenie gen. Kutiepowa.

Noc śmierci

czyli

Ślepa niewolnica z Sziras.

Powieść historyczna
z czasów króla Jana Sobieskiego.

300)

Kapitan wprowadził opiekuna czerwonego Sarafana.

— Słuchajcie mnie, panowie, — mówił król, — wszystkie inne zbrodnie, wszystko co Jagiellona Wassalska przeciwko mnie przedsiębrała niech jej będzie darowane, ale to, co uczyniła swemu synowi, wymaga pomsty i kary! Oto stoi przed wami nieszczęśliwy syn wyrodnej matki! Ukryła go, gdy był dzieckiem, trzymała go o chlebie i wodzie w piwnicy, na łańcuchu. Czuwanie nad nim powierzyła pewnemu staremu Wołochowi. W ciemnem podziemiu biedne dziecko w towarzystwie szczurów spędziło młodość. Brak opieki i brak powietrza trawił jego życie w zarodku, aż wreszcie stary sługa nie mógł znieść widoku jego cierpień. Wyprowadził nieszczęśliwe, śmiertelnie chore dziecko z pałacu na wieś i oddał je pewnemu wieśniakowi pod opiekę. Wieśniak Dorowski zajął się blizkiem śmierci dzieckiem, a stary Wołoch zaniósł do piwnicy martwe zwłoki innego chłopca. Dorowski i jego żona trzymali dziecko u siebie. Stefan materjalnie wyzdrowiał, ale umysł jego skutkiem przebytych cierpień utracił jasność i siłę. Nieszczęśliwy Stefan uciekł od swoich opiekunów i błąkał się bez celu po świecie. Nazywano go czerwonym Sarafanem i widmem wojny, ponieważ ukazywał się tu i owdzie pomiędzy wojskiem. A teraz widzicie go przed sobą, panowie! Macie przed sobą dzieło tej nieludzkiej matki, macie czerwonego Sarafana, gotowego rzucić się na nią, ponieważ przywykł widzieć w niej nie matkę, ale swojego szatana. Wydajcież wyrok, sędziowie! Godzina sądu nadeszła nareszcie! Oto jest winowajczyni! U Boga i u ludzi nie ma dla niej przebaczenia!

Król zamilkł. Zakończył swoje straszne oskarżenie.

Jagiellona stała nieruchoma. Rysy jej były jak z marmuru wykute. Nie wyrzekła ani słowa na swą obronę.

Książę prymas wstał poważnie i ponuro.

— Jagiellona Wassalska, czy uznajesz się winną? — zapytał donośnym głosem.

Nie było słowa odpowiedzi.

— Odprowadzić oskarżoną do więzienia, — rozkazał prymas, — wyrok będzie jej ogłoszony!

Oficer straży opuścił z Jagiellonią salę. Wychowski, czerwony Sarafan i Dorowski wyszli także.

— Słyszeliście wszystko, — rzekł król, — znacie jej winę, panowie. Wydajmy wyrok wobec Boga i ludzi, nie uważajcie na osobę.

— Panie Czarnowski proszę zbierać głosy, rzekł prymas poważnie.

Czarnowski wstał, wziął stojącą na boku urnę, zawierająca czarne i białe gałki i podał je każdemu z sędziów.

Następnie Czarnowski nakrył czarnem suknem próżną urnę i zaczął obchodzić wszystkich, żądając, aby wrzucili po jednej gałce.

Obszedłszy wszystkich, rzucił swoją gałkę a następnie wszystkie na stół wysypał.

Wszystkie gałki były czarne.

— Wyrok zapadł jednomyślnie, — rzekł prymas. — Jagiellona Wassalska ma ponieść śmierć z ręki kata, jeżeli jej nie pozwolimy odebrać sobie życie.

— Z przeproszeniem księcia prymasa, — zauważył Czarnowski, — po jednomyślnym wyroku, ulga ta miejsca mieć nie może!

— Więc pozostawmy jej wybór rodzaju śmierci, — rzekł prymas.

Jan Sobieski milczał. Inni asesorowie byli zdania, że oskarżona winna ponieść śmierć z ręki kata.

Prymas, obstajacy za złagodzeniem wyroku, musiał się przychylić do większości.

Sobieski zadzwonił i kazał Wychowskiemu wprowadzić kata.

— Kacie, — rzekł prymas, — uwięziona należy do ciebie! Wyrok śmierci zapadł na Jagiellonę Wassalską.

— Gdzie wyrok ma być wykonany, dostojny panie? — zapytał kat.

— Na podwórzu pałacu, — odpowiedział prymas.

— O której godzinie ekzekucja ma nastąpić?

— Pojutrze o wschodzie słońca.

Posiedzenie było skończone. Wyrok zapadł.

Pożegnawszy sędziów, król udał się do swoich apartamentów, gdyż noc już była późna.

Sprawiedliwość miała nareszcie zostać wymierzoną. Jagiellona miała odpokutować ciężkie swe winy. Chwila sprawiedliwej kary nadeszła.

LV.

W ciągu nocy kapitan Wychowski z polecenia króla sowicie obdarzył Dorowskiego i uwolnił go, a czerwony Sarafan znikł znowu nagle bez śladu.

Nikt nie wiedział, gdzie się podział.

Następnego dopiero dnia rano jeden ze służby zauważył w niszy galerji za jednym ze znajdujących się tam posągów coś czerwonego, przystąpił bliżej i zobaczył tam leżącego i śpiącego czerwonego Sarafana.

Sen jego był jednak lekki. Zaledwie usłyszał nadchodzącego, zerwał się, spojrzał na niego dziko i pobiegł dalej w galerję.

Służący oznajmił o tem oficerowi służbowemu, a ten podał tę wiadomość kapitanowi Wychowskiemu, który rozkazał pozwalać czerwonemu Sarafanowi chodzić wszędzie, gdzie zechce.

Ale po wydaniu tego rozkazu, Stefana już nigdzie nie widziano. Znał on widocznie każdy kącik w zamku. Nie troszczono się też o niego.

Gdy noc nadeszła, warty rozstawione w zamku były niespokojne, i każdy pragnął tylko, żeby się nie spotkać z czerwonym Sarafanem, ponieważ rozniosło się, że wpadł w obłąkanie i szaleje.

Każdy wartownik był wprawdzie uzbrojony nabitym muszkietem, ale wolno im było używać broni tylko w razie ostatecznej potrzeby, a rozkaz ten ponowiono od czasu zastrzelania mnicha przez oficera straży.

W galerji dolnej, prowadzącej z przedsionka do wyścielanych czerwonem suknem schodów na górę znajdowało się dniem i nocą dwóch szyldwachów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

BIBLIOTEKA w Olsztynie MUZEUM

Dalsze rozprawy przed sądem w Niborku

Nibork, 22. 1. 1932.

Z dniem dzisiejszym weszły rozprawy o rozruchy w Jedwabnie w nowe stadjum. Rozpoczęto bowiem przesłuchy świadków. Zeznania przesłuchanych dziś czterech urzędników żandarmerji zaprzeczają twierdzeniom oskarżonych, jakoby całe zajście wynikło jedynie ze zbytniej gorliwości policji i wzburzenia tłumów na Polaków. Dopuszczono się dość poważnych wykroczeń przeciwko porządkowi publicznemu i wygrażano się niedwuznacznie tak policji jak i prokuratorowi.

Gadania „Allensteinerki", jakoby „oskarżenie stało na glinianych nogach" jest przekręceniem faktów i przedwczesnem urabianiem opinji na korzyść „bohaterów" jedwabieńskich. Wyrok spodziewany w przyszłym tygodniu wykaże, po której stronie leży wina, czy po stronie władz, czy też oskarżonych.

* * *

Krótko po godzinie 9-ej otwiera przewodniczący rozprawy. Ze względu na oczekiwane interesujące zeznania świadków widzimy na sali więcej publiczności. Przybyło też kilku nowych sprawozdawców prasowych.

Obradom przysłuchują się dziś prezydent sądu ziemiańskiego z Olsztyna dr. Ernst i major policyjny Soffner.

Na wstępie rozprawy przewodniczący sprawdza imiennie obecność oskarżonych zaznaczając, że w razie nieobecności niektórych rozprawy toczyć się będą dalej. Następnie odczytuje nazwiska szeregu oskarżonych, którzy otrzymali obronę prawną. Liczba wynosi 85. Odczytuje też nazwiska świadków, razem 23, w tem rzekomego prowokatora Zoplewskiego. Część świadków odsyła do domu, każąc im przybyć dopiero w poniedziałek.

Świadków napomina do powiedzenia prawdy, zaznacza, że jest to proces, który narobił wiele wrzawy. Świadkowie powinni się dobrze zastanowić. Nie potrzebują się obawiać zemsty. Jeżeli wystąpili za ostro, lub przekroczyli przysługujące im kompetencje, używając pałek, pamiętać powinni o tem, że jako świadkowie stoją pod ochroną prawa.

Starszy wachmistrz (Oberlandjaeger) **Krafczyk**

zeznaje przeszło 3 godziny. Zaprzysiężony jeszcze nie został, przewodniczący zaznacza, że zaprysiężenie nastąpi przy końcu przesłuchów. Mówi powoli, urywkowo.

Krafczyk zeznaje, że 12 stycznia o godz. pół do 12-ej zawezwał go wachmistrz Arendt do Welskopa gdzie czyniono dochodzenia w sprawie napadu na samochód. Dochodzenia te były bezowocne. Landrat oświadczył mu, że na wszelki wypadek sprawa musi się wyjaśnić. Dowiedziałem się, że przed karczmą zabawiało się dużo dzieci, jeżdżąc na saneczkach, więc sprawdziłem, które to dzieci były. Nauczyciel nie chciał tego zrobić. Z żandarmem Urbanem udałem się do szkoły, gdzie starałem się przesłuchać w pokoju konferencjnym 4—5 dzieci. Później dzieci te u siebie w domu złożyły szczegółowe zeznania.

Zrobiono mu z tego zarzut, że jest „polenfreundlich" i że policja w Polsce w taki sposób dochodzenia by nie przeprowadzała. Termin u Welskopa trwał przez piątek i w sobotę do godz. 5-ej. Gdy się dosłyszał groźb, zwrócił na to uwagę prokuratora. Około 5-ej przychodzi Wilhelm Demitrowitz do prokuratora, mówiąc mu, że **„stanowisko prawne** prokuratora **jest przychylne Polakom"**. Krótko potem wysłano żandarmów z aresztantami do domu, żeby się przebrali, o 6-ej mieli wrócić i odjechać do Niborka. Schwarz, który miał zawieźć więźniów, odmówił z obawy, żeby mu ludzie nie zdemolowali wozu, oprócz tego był Sch. nieco upity. Gdy zaczęto śpiewać Deutschlandlied, Krafczyk kazał opróżnić szynkownię. Zebrani wyszli spokojnie, pozostali jedynie nauczyciel Kotz i dwóch innych, którzy byli spokojni. Po opróżnieniu lokalu wyszedł na ulicę, gdzie było 100—150 osób. Padały okrzyki: **„Der Polak, der Hund, der Polenfreund".**

Następnie telefonował do komendanta okręgu, żądając pomocy.

O godz. 7,15 wyszedł znów na ulicę. Słyszał wybijanie okien i widział jak tłum rzucić się chciał przez bramę na podwórze. Chciał zamknąć bramę, w czem przeszkadzali mu Demitrowicz, Dziersk, Emil Loch, Stach i Krueger. **Stach był podobny do bestji.** (Przew. zwraca Krafczykowi uwagę na niewłaściwy wyraz). Stach rzucił się na niego z laską w ręku, krzycząc: **Du Hund verfluchter.**

Gdy Demitrowicz przybył na układy, konferowano we wszystkich pokojach.

O godz. 8-ej przybyło kilku nowych żandarmów. Wilhelm Kajmann mówi do Krafczyka: „Kochany przyjacielu, czy panu to potrzeba ujmować się w taki sposób za Polakiem?"

Przew. zapytuje się Kr., czy zastanawiał się nad tem, dla czego tłum żądał odłożenia transportu więźniów do jutra.

Kr. miał wrażenie, jakoby tłum chciał przeprowadzić swą wolę.

Na ulicy ludzie zatrzymali samochód, myśląc, że wozem tym odwiezieni być mieli aresztanci, przekonali się jednak, że to był obcy wóz więc kazano mu odjechać.

W międzyczasie otwarto drzwi do sieni. Usiłował drzwi zamknąć, w czem przeszkadzali mu Emil Loch, Karol Brzoska, Paweł Pozdziech, gospodarz Pozdziech i Wojciech Kajmann. Podziech, z którym żył dotychczas w zgodzie, zajął postawę oporną. W. Kajmann powiedział mu, że uważa się go (Kr.) za przyjaciela Polaków i że ma polskie serce.

Chcąc zejść na inny temat zaproponowałem wypicie wódki. Propozycję tę przyjęto radośnie. Kr. miał też wydać, lecz wymawiał się brakiem pieniędzy, na co zebrani ofiarowali mu się z pożyczką.

Uspokajając Demitrowicza **drżał i czekał na dalsze posiłki.** Demitrowicz oświadczył tłumowi, że Krafczyk wodzi ich za nos. Wnet nadjechać mogą posiłki (Ueberfallkomando) **a potem będzie za późno.**

Później na ulicy szedł Otto z podniesioną laską, wołając: **„Leute folgt mir, ich Euer Fuehrer. Erst Brandstaedter, dann Krafczyk!"**

Jeden z ławników: Czy tak wołał Otto, czy też kto inny?

Krafczyk: Otto, znam jego głos.

Oskarżony Sender **uderzył go kijem w głowę** tak że mu skadła czapka z głowy. Chciał ją podnieść, lecz podał mu ją wachmistrz Urban. Gdy S. wywijał dalej kijem, Krawczyk uderzył go dwa razy pałką. Chciał też Sendera aresztować, lecz dwie osoby chciały go pochwycić. Wydarł tylko laskę. Do karczmy Welskopa i **na urzędników rzucano kamieniami.** Kamienie, leżące na chodniku, kazał usunąć.

Przew.: Czy przedtem nie leżały tam kamienie.

Krafczyk: Nie zauważyłem tego.

W międzyczasie nadjechały posiłki z Olsztynka i Olsztyna. O godz. 12-ej nastąpiło odtransportowanie więźniów.

Zaznacza jeszcze, że około godz. 7-ej trafił leśniczego Timma. Mówił do niego: Ależ panie Timm, pan jest też tutaj, niech się pan zmiłuje i zastanowi". Timm na to dał taką odpowiedź: „Panie Krafczyk, wszelkie osobiste sprawy są tutaj wylkuczone, **es geht fuer's** czy też **um's Ganze!"** Wobec tego były mu zamiary Timma jasne.

Przew.: Czy pan złapał Otto'na za pierś?

Krafczyk: To się nie zgadza.

Przew.: Czy pan strzelił nad głową Ottona?

Krafczyk: Strzelano dopiero przy opróżnianiu ulicy. Do nadejścia Brandstaedtera nie bito i nie strzelano.

Przewod.: Czy słyszał pan groźbę?

Krafczyk: Wołano: Gefangene raus! Obrażano go wyzwiskami „Pollack" i „Polnischer Hund!"

Przew. pyta Emila Locha, czy, gdy Krafczyk chciał zamknąć drzwi od sieni oświadczył: „drzwi muszą być otwarte, aby utrzymać kontakt z ludźmi na ulicy"?

Loch zaprzecza temu.

Timm zaprzecza również, żeby użył do Krafczyka wyżej wymienionych słów.

Przewodniczący: Czy Demitrowicz podczas pertraktacyj zwracał prokuratorowi uwagę na skutki niewydania więźniów?

Krafczyk: Tak, jeżeli więźniowie do jutra nie zostaną zwolnieni, **nie będzie można tłumu utrzymać.**

W tem miejscu adwokat Vollmer zadaje Krafczykowi szereg pytań, które nie łączą się bezpośrednio z zajściami ze soboty lecz odnoszące się do wypadków późniejszych.

Przew. zwraca się do Sendera skąd otrzymał laskę. S. odpowiada, że podano ją z tłumu i że była to laska którą wymachiwał.

Adw. Hinz zapytuje Krafczyka, czy podczas zajść miał na głowie czapkę czy czako. Na co Kr. odpowiada, że on miał czapkę a reszta żandarmów miała na głowie czako. Adwokat Hinz wyjaśnia dalej że Tybuszowa twierdzi, że została uderzona właśnie przez pewnego żandarma z czapką a nie czakiem na głowie. Kr. zaprzecza, jakoby uderzył pałką dwie kobiety stawiające opór.

Po przesłuchaniu wachmistrza Krafczyka ogłoszono o godz. 1-szej przerwę do godz. 2,30.

Drugi świadek, 36-letni

wachmistrz Gustaw Urban

zeznaje co następuje:

W sobotę był na terminie u Welskopa. Przed lokalem zebrał się tłum domagający się uwolnienia więźniów. Przemawiałem do tłumu. Wyzywano na Krafczyka.

Przew.: Jakie słowa padły z pośród tłumu?

Urban: **Więźniowie nie dostaną się do Niborka! Niech się dzieje co chce.**

Pozdziech wyrywał się najwięcej wołając: **Ludzie, wybierzcie mnie za przewodnika a gwałtem wyciągniem więźniów! Ludzie, czy wy nie macie odwagi?** Nastrój był za uwolnieniem więźniów.

Na brzęk szyb zebrał się przy bramie tłum z zamiarem wtargnięcia na podwórze.

Przew.: Wielu ludzi tam było?

Urban: 150—200 osób.

Przy bramie zebrał się tłum, z pośród którego Dziersk wołał, **że nawet przez trupy więźniowie nie mogą być odesłani do Niborka.** Gdy Krafczyk zamierzał zamknąć bramę, tłum mu przeszkadzał. Urban pobiegł do lokalu po klucz i bramę zaparł. Z tłu-

---

Polska przetrzymuje zwycięsko światowy kryzys gospodarczy

III.

Bilans handlowy.

Że rynek pieniężny w Polsce okazał płynność nawet w okresie światowego przesilenia finansowego, zawdzięczać to należy w znacznej mierze aktywności polskiego bilansu handlowego. Bilans płatniczy w Polsce należy poniekąd utożsamiać z bilansem handlowym w kraju, gdyż t. zw. nieuchwytne dochody odgrywają w polskim bilansie płatniczym w odróżnieniu od innych krajów minimalną rolę. Powyższe stwierdzenie prowadzi do tego, że aktywność polskiego bilansu płatniczego zależy w głównej mierze od dodatniego salda naszego bilansu handlowego. Zrozumiałem jest przeto, iż cała uwaga w Polsce skupiała się w ciągu ubiegłego roku na kształtowaniu się bilansu handlowego, od którego aktywnego salda zależał normalny rozwój stosunków finansowych w kraju, (np. odpływ wspomnianych wyżej krótkoterminowych wkładów zagranicznych). Zadanie aktywizacji bilansu handlowego nie było i nie jest łatwem w związku z wybujałą dążnością do samostarczalności, ujawniającą się prawie we wszystkich krajach. Dążąc właśnie w okresie kryzysu gospodarczego do osiągnięcia samowystarczalności gospodarczej, państwa otoczyły się murem prohibicjonizmu i protekcjonizmu celnego, tamując w wysokim stopniu wywóz towarów. Niemniej Polska uzyskała w roku 1931 r. przewagę wywozu nad przywozem, zamykając bilans handlowy za 11 miesięcy ub. r. saldem aktywnem w wysokości 385 milj. zł. Na przestrzeni całego roku nadwyżka ta przekroczy prawdopodobnie sumę 400 milj. zł. Osiągnięty rezultat jest wyższy w porównaniu z r. 1930-ym, w którym bilans handlowy został zamknięty saldem aktywnem w wysokości 187 milj. zł. Przy tej sposobności należy nadmienić, iż ogólna wartość polskiego eksportu w 1931 r. skurczyła się w porównaniu z r. 1930-ym. W większym jednak stopniu zmniejszyła się w tym samym czasie wartość eksportu w innych krajach. Fakt powyższy wskazuje na to, że handel zagraniczny Polski mniej ucierpiał pod wpływem światowego kryzysu gospodarczego od handlu zagranicznego innych państw.

Ze specjalnym naciskiem należy podnieść, iż Polska osiągnęła saldo dodatnie w swym bilansie handlowym, nie czyniąc specjalnych utrudnień dla przywozu towarowego z innych krajów. W związku z tą polityką handlową nastąpiły wysoce niekorzystne dla Polski przesunięcia w stosunkach wymiennych z niektóremi krajami, a zwłaszcza z Niemcami. Polska bowiem od czasu ratyfikacji polsko-niemieckiego traktatu handlowego, oczekując na ratyfikację tej umowy ze strony Niemiec, nie uczyniła żadnych dalszych utrudnień dla przywozu niemieckiego. Natomiast Niemcy — prawdopodobnie nie zamierzając ratyfikować tego traktatu — zastosowały odmienną politykę, w wyniku której w ciągu ostatnich dwóch lat wywóz towarów z Polski do Niemiec zmniejszył się o połowę, a mianowicie z 31,4 proc. na 16,7 proc. W tym samym czasie przywóz towarów niemieckich do Polski zmniejszył się zaledwie z 30 proc. na 24,4 proc. Polsko-niemiecki bilans handlowy wykazuje obecnie saldo ujemne mimo, że poprzednio był czynnym dla Polski. Nie mogąc stosować w handlu zagranicznym zasady „otwartych drzwi", gdy prawie wszystkie inne kraje weszły na drogę prohibicjonizmu celnego, Rząd polski zmuszony był również wprowadzić na mocy dekretu obowiązującego z dniem 1 stycznia 1932 r. pewne ograniczenia przywozu towarów do Polski.

Analizując bilans handlowy, warto poświęcić kilka słów handlowi morskiemu w Polsce. Charakterystycznym jest dla głównych portów, obsługujących handel morski w Polsce, to jest dla Gdyni i Gdańska, iż pomimo światowego kryzysu gospodarczego, porty te wykazują ciągły i pokaźny wzrost przeładunku towarowego.

Następujące cyfry ilustrują wzrost obrotu towarowego w porcie Gdynia i Gdańsk od 1927 r.

	Gdynia:	Gdynia i Gdańsk razem:
Rok 1927 —	896.000 t.	8.793.600 t.
Rok 1928 —	1.957.300 t.	10.573.000 t.
Rok 1929 —	2.822.000 t.	11.881.600 t.
Rok 1930 —	3.625.000 t.	11.838.100 t.

Również w roku 1931 wywóz i przywóz przez port Gdynia podniósł się znacznie, gdyż w ciągu 11 miesięcy wyniósł 4.832.087 ton, przewyższając całoroczny obrót z roku 1930 o przeszło 1.200.000 ton. Obrót za cały 1931 rok przekroczy 5.000.000 t.

W przeciwieństwie do tego pomyślnego rozwoju handlu zamorskiego w Polsce daje się zaobserwować zupełnie odwrotne zjawisko w portach innych państw, gdzie występuje na skutek światowego kryzysu gospodarczego znaczne zmniejszenie się obrotu towarowego. Ograniczając się w porównaniach do Niemiec, należy stwierdzić na podstawie urzędowych danych, zaczerpniętych z czasopisma „Wirtschaft und Statistik", iż obrót we wszystkich portach niemieckich wynoszący w 1929 r. 44.532.000 ton spadł w roku 1930 do 39.748.000 ton czy o 11 proc. Rozwój obrotu towarowego w portach niemieckich w 1931 r. wykazał w porównaniu z 1930 r. jeszcze większy spadek, a mianowicie o 15.6 proc. W ciągu pierwszych 10 miesięcy 1931 r. obrót ten skurczył się w Niemczech o 5.118.000 ton w porównaniu z takim samym okresem czasu z 1930 r.

P-565

mu wołano: **Zamknijcie bramę, my przejdziemy przez płot ze strony Willimsa.**

Urban widział, jak Sender uderzył Krafczyka kijem. Urban otrzymał także uderzenie na rękę. Z tłumu rzucano kamieniami. Krótko potem zgasło światło a rzucanie kamieniami **było silniejsze.** Działo się to około godz. 10-ej.

Przew.: Czy stało wielu ludzi na ulicy?

Urban: Tak. Podzieliliśmy się na ulicy, żeby lepiej obserwować ludzi. Przywołano też samochód policyjny w celu oświetlenia reflektorami tłumu i ulicy. Gdy na ulicy lampy się zapaliły, nastał spokój.

Przew.: Co się działo, gdy przybyła policja z Niborka.

Urban: Tłum podzielił się na mniejsze grupy.

Przewodniczący stawia szczegółowe zapytania w sprawie zachowania się głównych oskarżonych. Świadek Urban daje wyjaśnienia.

Wachmistrz Gustaw Arendt

lat 37, był służbowo w sobotę u Welskopa. Miał nakaz zaprowadzenia Sawickiego do domu, żeby się przebrał. Następnie poszedł do Schwarza po samochód. Ostatni obowiając się napadu tłumu nie chciał jechać.

Zeznania wachmistrza Arendta kryją się mniejwięcej z zeznaniami poprzedniego świadka, wachmistrza Urbana. Arendt stał przy bramie, nawołując tłum do spokoju, gdyż gwałtem nic nie osięgnie. Demitrowicz był najniespokojniejszy i występował energicznie. Wnioskował z jego zachowania, że chce gwałtem więźniów oswobodzić. Dzierska zna jako człowieka spokojnego i sądził znaleźć w nim pomoc. Omylił się jednak, gdy Dz. wyraził się: **A choćby padły trupy, więźniowie muszą być uwolnieni.**

Starszy wachmistrz Albert Weck

był również jak Arendt u Welskopa na terminie. Odprowadzał on aresztowanego Demitrowicza do domu, żeby się przebrał. Za wracającymi szło 40—50 osób, przeważnie dzieci. Słyszał też wygrażania, lecz słów nie pamięta. Gdy był w pokoju rzucano kamieniami. Również gdy wrzucono kamień przez okno nad wejściem do sieni.

Na przesłuchaniu tego świadka przerwano o godz. 6-ej obrady.

Przewodniczący ogłasza, że ciąg dalszy obrad odbędzie się w poniedziałek o godzinie 9-ej. Napomina oskarżonych, żeby o całych zajściach wiele nie mówili a mianowicie, żeby w tych dwóch dniach przerwy nie nadużywali alkoholu.

Kronika.

Olsztyn, dnia 23 stycznia 1932 r.

Kalendarz na niedzielę: Tymoteusza b. m.
Wschód słońca o godz. 7.55; zachód o godz. 16.29.
Kalendarz na poniedziałek Nawróc. ś. Pawła.
Wschód słońca o godz. 7.54; zachód o godz. 16.31.

Z Warmji

— **Olsztyn.** W nocy na 22 bm. zakradli się złodzieje do biura firmy Leon Brat właśc. H. Lehmann przy ulicy liebsztadzkiej, zrobili żelazną szafę i skradli około 210 mk. gotówki i znaczków za 32.65 marek. Złodzieje przeszukali wszystkie szuflady i zabrali 300 cygar, 12 ołówków i dwa wieczne piórka.

— W nocy na 21 bm. włamali się złodzieje do składów starych rzeczy Tilger, Jägerstr. 2. Ze składu skradziono większą ilość starych rzeczy, odzież nową i używaną, ubranie granatowe, smoking, srebrny zegarek branzoletowy męzki bez wstążki, podobny zegarek z wstążką, srebrną papierośnicę, obrączką ślubną z inicjałami E. W. E. A., jedną obrączką ślubną bez monogram, dwie wełniane kamizelki, kilka chutek na szyie, kilku tuzinów czarnych i kolorowych skarpet i kilka tuzinów wełnianych pończoch. Policja uprasza publiczność w zgłoszenie o ile zachodzi jakiekolwiek podejrzenie.

— Targ piątkowy był nieco ożywiony w każdym razie był więcej zaopatrzony w towar i popyt był większy jak we wtorek, za jaja żądano 1.40 i 1.50, masło 90 fen. i 1.00 mk. Ryb zwieziono bardzo dużo. Za marenki, szczupaki i linki żądano 70, płotki 25—30, okonie 30—50 fen., świeże śledzie 6 funt. za 1.00 mk. Sendacz kosztował 70, łosoś morski 40 fen. Na targu drobiu było dużo gęsi. Za funt żądano 65—70, kaczki 90 fen., za kury żywe i indyki osiągnięto 3.50. Popyt za drobiem był mały.

— **Jondorf.** W piątek wieczorem o godz. wpół 7-mej spaliła się doszczętnie stodoła i szopa gospodarza Kathera na wybudowaniu. Bydło zdołano wyratować. W jaki sposób ogień powstał nie wiadomo. Do wieczora młócono w stodole koniczynę.

Sprzedaż drzewa

Nadleśnictwo Ramuki sprzedawać będzie w środę dnia 27 stycznia od godziny 9-tej w karczmie Pieczkowskiego w Szawałdzie drzewo użytkowe i opałowe starego i nowego cięcia wedle zapasów i zapotrzebowań.

Nadleśnictwo Kudypy sprzedawać będzie na drodze przetargu 1) w czwartek dnia 28 stycznia od godz. 9-tej u Sendrowskiego w Ubstych'u; 2) we wtorek dnia 2 lutego b. r. od godz. 9-tej w hotelu Kopernika w Olsztynie drzewo budulcowe i opałowe z leśnictw Starydwór, Kudypy, Szeląg i Szabarg wedle zapasów i zapotrzebowań także handlarzom.

Niefaktowne postępowanie Niemców

Piszą nam ze Staregotargu:

W czwartek, dnia 14 bm. odbył się w Starymtargu pogrzeb śp. J. Thiela. Rodzina zmarłego życzyła sobie, aby podczas nabożeństwa żałobnego śpiewał nasz chór kościelny. To też tutejszy organista p. Rejski uwiadomił nas o tem i zamówił nas na godz. 10 przed poł. do kościoła. Mieliśmy śpiewać po łacinię „Requiem" a na cmentarzu „Salve Regina". Chętnie zgodziliśmy się na to i na zapowiedziany czas stawiliśmy się w kościele. Gdy weszliśmy na chór stali tu ku naszemu zdziwieniu członkowie. „Deutscher Kirchenchor" i ironicznie do nas się odezwali, że oni są zaproszeni i będą śpiewać. Po wymianie kilku zdań, powiedział jeden z naszych członków, że śpiew jest po łacinie, wobec czego można śpiewać wspólnie. Niemcy jednakowoż zgodzić się na to nie chcieli, lecz przeciwnie, wołali: co chcą tu „die polnischen Sänger". Pewna członkini śpiewu niemieckiego pobiegła do szkoły niemieckiej, uwiadomić o tem nauczyciela Kiszewskiego, który jest dyrygentem tamtejszego koła. Tenże opuszczając w czasie służby klasę przybył na chór i odezwał się do nas „heute wird deutsch gesungen". Poczem wszedł pomiędzy naszych członków i bezlitośnie zaczął sturchać łokciami kobiety i naumyślnie deptał im po nogach. Jednę z naszych członkin przygniótł tak silnie do muru, że biedaczka zaczęła głośno krzyczeć „Jezu on mnie zagniecie". Gdy organista p. Rejski przyszedł na chór, pytał się co się tu dzieje i co znaczy ten hałas, który słyszec po całym kościele. Dowiedziawszy się o co chodzi, poprosił niemców, aby ustąpili na bok, gdyż nie może się nawet dostać do organów, i powiedział, że śpiew będzie po łacinie gdzie wszyscy mogą śpiewać. Nauczyciel Kiszewski opuścił następnie kościół i z powrotem udał się do klasy. Nasuwa nam się jedno pytanie, czy wolno było opuścić Kiszewskiemu w czasie służby klasę i przyjść do kościoła zakłócać spokój w kościele?

Podobny wypadek miał miejsce u nas w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Nabożeństwa zostały według programu zapowiedziane z ambony. Po pierwszej mszy pasterskiej śpiewanej po niemiecku, nastąpiła msza cicha, podczas której śpiewać miał nasz chór kościelny. Aby uniknąć nieprzyjemności i tłoku na chórze, zapowiedział przedtem p. organista by śpiewacy niemieccy schodzili po stronie lewej, zaś my wchodzili po stronie drugiej. Gdy nasi śpiewacy zaczęli wchodzić na chór, zastawił im drogę nauczyciel Kiszewski i pomimo tego, że nabożeństwo się już rozpoczęło, uporczywie po naszej stronie pchał się na dół i nie wpuszczał nas na chór. Dopiero gdy p. organista zwrócił mu uwagę, że schodzić należy po drugiej stronie, odezwał się Kiszewski „Danke, danke" i z ironicznym uśmiechem opuścił kościół.

Program radjowy

rozgłośni warszawskiej.

Poniedziałek, dnia 25 stycznia 1932 r.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotniczej. **11.45** Codz. Przegląd Prasy Polskiej. **11.58** Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astron., hejnał krak. **12.05** Program na dz. bież. **12.10** Płyty gramof. **13.10** Urz. kom. Państw. Inst. Met. **13.15** Komun. gospodarczy. **13.40** Pogadanka roln. p. t. „Pierwsza pomoc w leczeniu zwierząt domowych", wygł. prof. L. Dobrzański. **13.55** Muzyka. **14.00** D. c. pogadanki roln. p. t. „Pierwsza pomoc w leczeniu zwierząt domowych", wygł. prof. L. Dobrzański. **14.15** Muzyka. **14.20** Pogadanka roln. p. t. „Poznajmy najczęściej zdarzające się choroby zakaźne u zwierząt", wygł. dr. Z. Markowski. **14.50** Płyty gramof. Muzyka lekka. **15.15** Przegląd komunikacyjny. **15.25** „Audycja dla nauczycieli muzyki". **16.05** Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i ryb. **16.10** Francuski (kurs element.). Lektor L. Roquigny. **16.30** Brahms: Koncert skrz. w wyk. Szigetiego (płyty). **17.10** „Polska po powstaniu styczniowem", wygł. p. Wł. Malinowski. **17.35** Muzyka lekka i tan. **18.10** Feljeton p. Cz. Stronczaka: „Cygańskie włóczęgi". **18.25** D. c. muzyki z Gastronomji. **18.50** Rozmaitości. **19.15** „Bieżące wiadomości rolnicze", wygł. p. J. Płatek. **19.25** Program na dz. nast. **19.30** Wiadomości sportowe. **19.35** M. Salecki (tenor — płyty). **19.45** Pras. Dzien. Radj. **20.00** Odczyt. muzyczny „Romantyzm w muzyce 19 wieku", wygł. prof. H. Rydzewski. **20.15** Opera z płyt gram.: „Gioconda", Ponchielli'ego. **23.00** Muzyka tan. z danc. „Adria".

Królewiec.

11.40 Koncert popularny. **13.30** Płyty gramofon. **16.15** Koncert pop. małej radjoork. **17.45** Gdańsk. Wolfgang Federau czyta własne utwory. **18.25** Odczyt prof. dr. Gerharda Schotta. **19.30** Dr. Benno Bardi: „Podróż muzyczna do Indji". **20.05** Premjera. „Suedsee-Maerchen", komedja Zofiji Cassel i Hansa Muellera. **21.00** Muzyka kameralna na instr. dęte.

Wtorek dnia 26 stycznia 1932 r.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotniczej. **11.45** Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. **11.58** Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak. **12.05** Program na dz. bież. **12.10** Płyty. **13.10** Urzęd. kom. Państw. Inst. Meteor. **13.15** Komunnikat gospodarczy. **13.40** Pogadanka roln. ze Lwowa. **13.55** Muzyka. **14.00** Pogandanka roln. ze Lwowa. **14.15** Muzyka. **14.20** Pogadanka roln. p. t. „Jakie błędy robimy w uprawie roślin", wygł. prof. W. Staniszkis. **14.50** Płyty gram. **15.15** „Chwilka lotnicza". **15.25** „Przegląd czasopism kobiecych", omówi p. M. Ankiewiczowa. **15.45** Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i ryb. **15.50** Progr. dla dzieci starszych. **16.20** Odczyt z Wilna. **16.40** Turniej włoskich barytonów. **17.10** Odczyt z Krakowa. **17.35** Popul. koncert symf. w wyk. Ork. Filh. Warsz. **18.50** Rozmaitości. **19.15** „Książka rolnicza" w oprac. inż. W. Sawickiego. **19.25** Program na dz. nast. **19.30** Wiadomości sportowe. **19.35** Ork. E. Lorand (płyty). **19.45** Pras. Dziennik Radjowy. **20.00** Feljeton p. t. „Dusza Wielkopolski", wygł. P. Mączewski. **20.15** Muz. finlandzka. **21.55** Skrzynka pocztowa techn., korespond. bież. omówi i porad techn. udzieli p. W. Frenkiel. **22.10** Recital śpiew. **22.40** Dodatek do Pras. Dz. Radj. **22.45** Urzę. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny. **22.50** Muzyka taneczna.

Królewiec.

11.40 Knocert popularny. **13.05** Gdańsk. Koncert popularny. **16.00** Elsa Koch śpiewa pieśni dziecięce. **16.20** Koncert pop. małej radjoork. **19.00** Muzyka popularna. **20.05** Gdańsk. Missa Solemnis" Beethovena.

Ruch Towarzystw

Sztum. Zebranie Ziemianek odbędzie się dnia 26 stycznia o 2-giej po poł. w zwykłym lokalu w Sztumie. Uprasza się o przygotowanie paczuszek z podarkami oraz pierników na konkurs. Liczny udział członkin, ze względu na urozmaicony porządek dzienny, pożądany. Zarząd.

Halo! Tu Mikołajki!

Niedługo zapusty, więc byś bracie nie żałował po niewczasie, śpiesz na zabawę mikołajskiego Tow. Młodzieży, które odbędzie się w sobotę dnia 30 stycznia o godz. 6 wieczorem na sali p. Ścisłowskiego Przedstawienie teatralne! dużo niespodzianek! Fura humoru! Tańcówka do rana! Sympatyków, przyjaciół, życzliwych — wszystkich zaprasza serdecznie Komitet.

Do widzenia w Mikołajkach!

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawca: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.

BANK LUDOWY
w Kwidzynie
Herrenstr. 14
wykonuje wszelkie transakcje bankowe.
—o—
Przyjmuje depozyta-oszczędności i płaci najwyższe procenta.
—o—
Załatwia przekazy, inkasa itd.
—o—
Udziela kredyta na dogodnych warunkach.

Świece kościelne
1/4, 1/2, 3/4, 1, 1 1/2 i 2 funtowe
poleca i wysyła
Księg. „Gazety Olsztyńskiej".

Zeitungs-Bestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit fuer den Monat Februar 1932 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska"

aus Allenstein und zahle 1,60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname):

Miejscowość:
(Wohnort):

Obige 1,96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.